Cena egz. 60 mk.
Nr. 16. ŁUCK, dnia 16 kwietnia 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 16. ŁUCK, 16 kwietnia 1922 r. **Rok II.**

Zmartwychwstanie.

„A wy będziecie wzbudzeni z grobu, boście wierzący, kochający i nadzieję mający"!
(A. Mickiewicz, II księga Pielgrzymstwa Polskiego).

Przez długi wiek niewoli naród polski, święcąc dzień Zmartwychwstania Pańskiego, wzbudzał w swej duszy wielkie uczucia wiary i nadziei, że Ojczyzna jego z grobu zmartwychwstanie.

Przez cały czas trwania tego wielkiego gwałtu dziejowego, zwanego rozbiorami Polski, naród nasz nie upadał na duchu, lecz wierzył, miał nadzieję i kochał ludzkość, przykładając do jej dziejów swoje cegiełki, a gdy dzwony kościelne biły uroczyście, aby zwiastować radosną nowinę, że Pan zmartwychwstał, wówczas w duszy każdego polaka zakwitał mistyczny kwiat nadziei, że Ojczyzna wstanie z grobu za Jego wolą i przyczyną, gdy się miara niesprawiedliwości, popełnionej przez zaborców, przebierze, a — naszych cierpień spełni.

I zmartwychwstała Najjaśniejsza Rzeczpospolita za Jego wolą!

Chrystus zmartwychwstał!

A wraz z Nim zmartwychwstają co roku, odnawiają się i wskrzesają w duszach ludzkich sponiewierane przez złość i ułomność ludzką te Boskie pierwiastki, których On, Chrystus, jest symbolem.

Chrystus zmartwychwstał!

Biją dzwony mocno i radośnie we wszystkich świątyniach niepodległej Polski, jak długa i szeroka, zwiastując wielką nowinę Zmartwychwstania Pańskiego.

Idzie ta wielka wieść poprzez wszystkie ziemie polskie, siejąc na wyzwolonych z oków zimy łanach ewangeliczne kwiaty: wiary, nadziei i miłości.

Chrystus zmartwychwstał!

Unosi się ta wieść radosna ponad ziemią, zwiastując, że zmartwychwstaną i zatryumfują te wszystkie prawdy Boże, których On jest Najświętszym symbolem!

Chrystus zmartwychwstał!

Niechże naród polski, który na własnej Ojczyźnie doznał cudu zmartwychwstania, wzbudzi w swej duszy w tym dniu wielkim uczucia sprawiedliwości, miłości bliźniego i miłosierdzia!

W tym to Wielkim Dniu Zmartwychwstania Pańskiego, gdy idea chrześcijańska święci swój tryumf na ziemi, naród polski, nawskroś ideą tą przejęty, obok modłów dziękczynnych za doznany cud zmartwychwstania Ojczyzny, winien czynić wielkie śluby oddania się służbie idei chrześcijańskiej.

Kto tyle, co my, przecierpiał, niech na cierpienia bliźnich ma serce współczujące! Kto tyle, co my, krzywd doznał, ten w czynach swoich niech spełnia sprawiedliwość!

W Wielkim Dniu Zmartwychwstania Pańskiego składamy szanownym naszym czytelnikom i współpracownikom, przyjaciołom i przeciwnikom, najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt".

Redakcja.

Sprawy polskie na konferencji genueńskiej.

Oczy całego świata politycznego zwracają się w stronę Genui, gdzie odbywa się wielka konferencja, będąca prędzej wielkim jarmarkiem politycznym, niż trybunałem międzynarodowym.

Dla Polski konferencja ta ma wprost nadzwyczajne znaczenie, zwłaszcza odnośnie do spraw i granic wschodnich, dlatego też cała Polska ma wzrok z wytężeniem utkwiony w Genuę, gdzie w zależności od ustosunkowania róznych sił, interesów i wpływów mogą nasze sprawy wschodnie zostać ustalone w myśl naszych koniecznych postulatów, lub też gdzie sprawy te mogą przybrać niepomyślny dla nas obrót, przedłużając okres niepewności, walk i zmagań się naszych na Wschodzie.

Po raz pierwszy od czasu ukończenia wojny wysunie się tam na plan, bezwarunkowo najpierwszy, kwestja rosyjska, około której będą się obracały wszystkie inne.

Po raz pierwszy od czasu ukończenia wojny mocarstwa zachodnie zasiądą przy wspólnym stole z przedstawicielami dawnego caratu, ich możnego sojusznika, który przez całe stulecie był jedną z największych potęg świata, a w dziejach wielkiej wojny europejskiej odegrał bardzo wielką rolę.

Fakt ten z punktu widzenia interesów polskich nadaje w naszych oczach konferencji genueńskiej pierwszorzędne znaczenie polityczne.

Rozumieją to monarchiści rosyjscy, i dlatego za wszelką cenę usiłowali wywołać przeciw rządowi sowieckiemu jakąś akcję czynną, byle zachwiać ich stanowiskiem w Genui, byle niedopuścić do potwierdzenia na forum międzynarodowem tych ustępstw terytorjalnych, które rząd sowiecki pod wpływem konieczności musiał uczynić w stosunku do Polski, Rumunji, Finlandji, Łotwy i Estonji.

A rząd sowietów, który w swojej polityce zewnętrznej, pomimo zawartych układów, przedstawia czynnik zupełnie nieobliczalny i w najwyższym stopniu perfidny, który pod względem apetytu terytorjalnego i wszechrosyjskiego imperjalizmu posiada tyle wspólnych cech z ekscaratem, przedstawia dla nas również wielką zagadkę na konferencji genueńskiej. Na tym wielkim jarmarku, gdzie sowiety mają tyle do kupienia i — pomimo całą ruinę gospodarczą Rosji—tyle jeszcze do sprzedania, sprawa ich własnego stanowiska co do traktatu ryskiego musi budzić w każdym polityku polskim wielkie zainteresowanie i zaniepokojenie.

Wprawdzie nasz obecny minister spraw zagranicznych, p. Skirmunt, skierował łódź naszej polityki zewnętrznej na spokojne wody sojuszów, zabezpieczających wspólny front na konferencji Genueńskiej tych wszystkich państw, które powstały lub powiększyły swoje terytorja kosztem dawnej Rosji; wprawdzie nasz sojusznik francuski niewątpliwie w interesie nie tylko naszym, lecz i własnym okaże nam swoje poparcie; wprawdzie podług ostatnich wiadomości telegraficznych Anglja z p. Lloyd George'm zmieniła swoje nieprzejednane dla nas stanowisko, jednak tem nie mniej sprawa polsko-rosyjska na konferencji Genueńskiej nie jest tym prostym i łatwym problemem, który pozwoliłby nam z zupełnym spokojem i pewnością oczekiwać pomyślnego dla nas w całej rozciągłości rezultatu.

Gdy podczas wielkiej mowy p. Brianda, wygłoszonej przed dziesięciu dniami w parlamencie francuskim, głos z centrum zawołał: „a Polska?" — p. Briand odrzekł: „Nie przestajemy interesować się Polską. Przez art. 6 wprowadzony do agendy genueńskiej, przewidzieliśmy gwarancje dla tych krajów Europy, których granice nie są ustalone".

W sprawie tej „Dziennik Poznański" w artykule wstępnym p. Ed. P. p. t. „Genueńska Zagadka" w № 82 z dn. 9 b. m. wypowiada się w następujący sposób:

„Stąd wynika, że sprawa naszych granic wschodnich poruszoną w Genui najprawdopodobniej zostanie, lecz przeprowadzenie jej dla Polski korzystne będzie wymagało nie małej pracy i nie mniejszej zręczności. Bo zapominać nie należy i o tem, że Stany Zjednoczone, których cień bądź co bądź na konferencję genueńską padać będzie, nie tylko w sprawie uznania sowietów, lecz i w sprawie tak zwanej „całości Rosji" mają swój pogląd od życzliwego stosunku do traktatu ryskiego bardzo daleki.

W nocie amerykańskiej z dnia 15 października 1920 r. między innemi czytamy:

Stany Zjednoczone ufają, „że Rosja przywrócona do normalnego stanu, wolna i zjednoczona, zajmie znowu jedno z kierowniczych miejsc w świecie... Zanim ten czas nadejdzie, Stany Zjednoczone czują, że przyjaźń i honor wymagają, ażeby interesy Rosji były ogólnie chronione i ażeby, o ile to możliwe, wszystkie postanowienia mające dla niej żywotną doniosłość, a specjalnie te, które dotyczą jej zwierzchnictwa nad terytorjum byłego cesarstwa rosyjskiego pozostały w zawieszeniu.

Dlatego Stany Zjednoczone odmawiają uznania Litwie i Państwom Bałtyckim.

„Jesteśmy niechętnie usposobieni względem tego, ażeby w chwili, kiedy Rosja jest bezsilną, w szponach rządu nieopartego na wyborach, którego jedynym środkiem działania jest siła brutalna, osłabiano ją jeszcze bardziej przez politykę rozczłonkowania, podjętą w interesach innych, a nie rosyjskich".

Wyjątek robią Stany Zjednoczone tylko dla Finlandji i dla Polski, ale... etnograficznej.

Sumując, musimy przyjść do wniosku, że rola ministra Skirmunta, aczkolwiek posiadającego w ręku atuty bardzo poważne, nie będzie w Genui najłatwiejsza, zważywszy, że oprócz granic wschodnich, wiele jeszcze innych spraw naszych, natury gospodarczej powinno na konferencji genueńskiej znaleźć pomyślne rozwiązanie. To opinja polska, zwłaszcza hałaśliwe orkiestry partyjne powinny zrozumieć, moderując swój ton i stwarzając bodaj chwilowe w tym kierunku zawieszenie broni, któreby powagę ministra Skirmunta rzeczowo podtrzymać mogły".

Podług ostatnich doniesień telegraficznych Polska uzyskała na konferencji miejsce w podkomisji politycznej, gdzie sprawy te będą się przedewszystkiem debatowały i przygotowywały do rozstrzygnięcia, tem niemniej jednak Lloyd George będzie miał w podkomisji tej większość głosów po swojej stronie.

Dotychczasowe zachowanie się p. Cziczerina i jego wycieczka besarabska przeciw Rumunji dają do myślenia, że przedstawicielstwo sowieckie w sprawie granic będzie się zachowywało wojowniczo, a stanowisko Anglji i Włoch

---

J. Sz.

Przygoda noworoczna.

(Wspomnienie z Karpat z r. 1914—1915). 2)

(Ciąg dalszy).

Obydwa te określenia nie były ani właściwe, ani słuszne, przyjaciel mój bowiem nie umiał rzeczy właściwą brać miarą i we wszelakich sądach o ludziach i rzeczach gubił się zawsze w hyperboli. Było w nim pod tym względem coć z dobrego wrażliwego dzieciaka. W rok później — takiemiż oczyma patrząc na świat i ludzi, pójdzie z dziecinnym uśmiechem na ustach do śmiertelnego szturmu na zatraconą redutę...

Ale do rzeczy. Powtarzam — określenia te nie były słuszne, zwłaszcza w odniesieniu do pań.

Nie chcę przez to przymówić rejentowi, który był zacnym kompanem o bajecznych wartościach towarzyskich, ale jeśli to słowo „łajdak" wymówić z takim dobrym, pobłażliwym uśmiechem, to, zaprawdę, można je było do rejenta stosować. Stało się to może wbrew jego woli, ot za zrządzeniem złośliwem życia, które go nagle rzuciło w cudowne warunki, panujące w Woli Białogłowskiej, gdzie niepodzielnie królowała kobieta w rezerwie.

Drugie określenie natomiast mijało się zupełnie ze stanem rzeczywistym. Obie panie, mimo, że mąż jednej był poczciwym „łajdakiem", a drugiej—gdzieś daleko za górami i lasami, nie były w żadnym wypadku biedne, o ile naturalnie nie stanowi o tem dla kobiety młodej, ładnej, mającej dużo ochoty i praw do życia, sam fakt opuszczenia i osamotnienia. Z losu swojego były zupełnie zadowolone, z czem się zresztą zgoła nie kryły.

— Miałam list od męża, mówiła doktorowa w parę dni po naszem poznaniu, które dokonało się niebawem w sposób równie oryginalny — wojenny...

— Jakże zdrowie? rzucił uprzejmie przyjaciel.

— Przypuszczam dobrze... Dziękuję... odpowiadała z uśmiechem. Zresztą cały list poświęcony sprawie nauki języka rosyjskiego...

— Mąż pani należy do ludzi przezornych... wtrąciłem z lekką ironją...

jest tego rodzaju, że dla względów ekonomicznych i powszechnej odbudowy sprawa granic może stać się przedmiotem ustępstw.

W takich to warunkach delegacja polska z p. Skirmuntem na czele ma do załatwienia na konferencji genueńskiej sprawy polityczne o stanowczem dla Polski znaczeniu.

Rozum polityczny p. Skirmunta, który rozbroił nawet p. Lloyd George'a, wpływając na zypełnie inną ocenę przez tego męża stanu znaczenia Polski w powszechnym pokoju i w powszechnej gospodarczej odbudowie Europy środkowej i wschodniej, jest jaknajlepszym zadatkiem, że sprawy polskie na konferencji genueńskiej zostaną załatwione pomyślnie, i że Rzeczpospolita wyjdzie z Genui znacznie silniejszą, niż tam przyszła.

K. W.

Kwestja mieszkaniowa.

Kwestja mieszkaniowa, zarówno w stolicy, jak w miastach, a nawet miasteczkach prowincjonalnych, wciąż nie przestaje być palącą, i chociaż dużo mówi się o konieczności zażegnania kryzysu, jednakże czynu dotąd nie widać.

Oczekiwanie na prywatną przedsiębiorczość jest bardzo złudne, któż bowiem właściwie zaludnia miasta, zwłaszcza kresowe? Owi najliczniejsi miast naszych mieszkańcy oczywiście radę sobie dadzą, skutkiem — najpierw swego stanu posiadania w miastach, następnie przez solidarność i wreszcie dla tego, że posiadają największe kapitały. Oni dla siebie domy wybudują, ale co będą nadal robili urzędnicy, rzemieślnicy, drobni przemysłowcy, pracownicy wolnych zawodów, t. j. ci wszyscy, którzy najdotkliwiej kryzys mieszkaniowy odczuwają, te rzesze bezdomnego, całe życie wędrującego z miejsca na miejsce i pod cudzym dachem wegetującego inteligentnego proletarjatu? Wszak proletarjat ten, w przeciwieństwie do najliczniejszych miast naszych obywateli, jeszcze bardziej w czasie wojny zubożał. Wszak większość z nich to są ludzie z Rosji przybyli, gdzie utracili całe swoje mienie — czyż więc ta kategorja ludzi będzie nowe domy budowała? Czyżby nawet mogła podołać temu zadaniu?

A jednak ten bezdomny i bezradny w tej sprawie element, jest elementem polskim, jest to ten odłam społeczeństwa, na którym pragniemy zbudować polskość miast naszych, ma on być u nas owym stanem średnim, jakiego brakowało nam przez wieki całe i na który spada w przyszłości zadanie wytworzenia rodzimego przemysłu i handlu. Jeżeli zdajemy sobie z tego sprawę, to nieodzownem jest pomyśleć o tem, ażeby tę klasę ludzi przywiązać do danego miasta, ażeby każdy przestał czuć się wiecznym koczownikiem, obojętnie patrzącym na miejsce, w którym chwilowo przebywa.

Nic bardziej nie może przywiązać człowieka do miejsca, jak własny kąt, w któren włoży osobistą pracę i umiłowanie, t. j. własny mniejszy lub większy domek. Zatem ktoś musi podjąć inicjatywę zażegnania kryzysu budowlanego.

W mrokach długich lat niewoli przyzwyczailiśmy się oczekiwać w każdej dziedzinie życia społecznego rozporządzeń i inicjatywy sfer rządzących, a ostatnie lata wojenne nauczyły nadto żyć z dnia na dzień, bez planu na przyszłość; to też i kwestję mieszkaniową traktujemy z punktu widzenia potrzeby dnia dzisiejszego, rozwiązania zaś jej na przyszłość oczekujemy od rządu. Nie bierzemy jednak pod uwagę, że rząd, jeśliby nawet składał się z ludzi genjalnych i rozporządzał nieograniczonymi środkami, nie podołałby zadaniu, jakie może wykonać jedynie praca zbiorowa wielu i wielu zainteresowanych.

Czas więc uświadomić sobie ten aksjomat i, również w kwestji mieszkaniowej, skierować uwagę na nasze miejscowe siły, zogniskowane w zrzeszeniach komunalnych, których przedstawicielami są zarządy miast. Każde miasto, samo u siebie, najlepiej widzi swoje potrzeby i prędzej wynaleźć może sposoby zaradcze, niż rząd, który przy restytucji państwa pilniejsze

---

— Ach i bajecznie nudnych... roześmiała się szczerze.

— A pani mąż?.. pytał przyjaciel pani rejentowej.

— Mój? Bardzo ciekawy, ale...

— Ale? podchwycił, gdy urwała...

— Ale na krótko... dorzuciła wesoło.

— Jak każdy mąż... zauważył chytrze przyjaciel, spojrzawszy tryumfująco na mnie, rad ze swej znaczącej aluzji.

— Ściślej mówiąc — jak każdy mężczyzna...

— To zresztą zależy od kobiety, spróbowałem filozofować.

— Czy pan chce nam przez to przymówić? podchwyciła z uśmiechiem pani rejentowa.

— Ależ co znowu! oburzyłem się szczerze...

Już po kilku dniach naszej dziwnej znajomości stwierdziłem dowodnie, że droga do serca pięknej pani Marji jest dalszą i trudniejszą, niż się narazie wydawało. Właściwie nie mogłem jej zgoła odnaleźć. Jedno wiedziałem, że wiodła przez kaprys niewieści i dlatego właśnie była nieobliczalna. Zaczynałem powoli tracić nadzieję, co tym bardziej mię martwiło, że przyjaciel mój coraz mniej mówił o rejentowej, a natomiast coraz częściej miłym tenorowym głosem wyśpiewywał sentymentalne romansony rosyjskie.

Dopomógł mi prosty traf—losu dziwne zrządzenie—kapryśny uśmiech pani Doli.

Oto pewnej nocy grudniowej, wysłany na saniach patrol, powrócił z wyprawy z łupem niezwykłym. Był to wspaniały jeleń o pysznie rozrzuconych rogach. Nawinął się po drodze, któryś z żołnierzy nie strzymał, dał ognia i oto, zamiast kozaczyna, patrol przywiózł rogacza. Maleńka rozmowa z kompanijnym rzeźnikiem, parę kieliszków gorzałczyny w miejscowej oberży i prześliczny comber jeleni zawędrował na moją kwaterę. Prezent był aż nadto prozaiczny, wobec czego poparłem go sześcioma bodaj strofami, w mozole związanemi, w których, przyzwawszy na pomoc wszelakie muzy, przemyciłem sprytnie parę wymownych i sentymentem mocno kraszonych zwrotów.

Skutek był niespodziewanie znakomity.

Maleńki liścik w różowej kopercie, przesycony silnie zapachem „Violette", a w nim,

sprawy ma do wykonania, a minister finansów do zapłacenia.

Przeto przedewszystkiem od was, panowie radni miast, zależy zażegnanie kryzysu mieszkaniowego, i każdy magistrat może u siebie, mniej lub więcej wydatnie, ruszyć z martwego punktu te kwestje i zapoczątkować rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego. Trzeba tylko pomyśleć nad tem i nie wymawiać się brakiem pieniędzy i środków, bowiem niema sytuacji bez wyjścia,

Przy budowie domu najważniejszem jest plac i budulec. Każde zaś miasto posiada u siebie własne terytorja, które może i powinno pod nowe domy przeznaczyć. Co do budulca, to mamy wszak „Odbudowę Kraju“, która setki tysięcy metrów budulca zabiera z lasów prywatnych i może udzielić miastom część tych skarbów, chociażby w drodze kredytu. Właściciele lasów chętnie wzięliby nawet długoterminowe zobowiązania miast, jako pokrycie należności na zabierany materjał. Wreszcie lasy rządowe, przy odpowiednich staraniach, mogą miastom kredytu udzielić. Majstrów budowlanych znaleźć można, najtrudniej jest z robotnikiem pomocniczym, lecz miasto może dostać i zużytkować na ten cel pracę więźniów.

Mając place i budulec, ma się mniej więcej 60% wartości domu. Na resztę potrzeba gotówki, z wydostaniem której najtrudniej, lecz nie jest to trudność nie do przezwyciężenia. Każdy magistrat ma aż nadto środków ku temu, ażeby skłonić instytucje finansowe, domy handlowe i zamożniejsze sfery miast do rozebrania udziałów takiej instytucji i jednostki prawnej, którąby, pod kontrolą magistratu, przeprowadziła budowę nowych domów, tem bardziej, że to nie byłby wcale zły interes.

Zbiorowa budowa domów, zwłaszcza przy pomocy gospodarczego aparatu miast, hurtowe zakupy dodatkowych materjałów budowlanych, stanowczo obniżą koszt budowy w porównaniu z samodzielnym wysiłkiem pojedyńczego przedsiębiorcy. Na gotowe domy aż nadto będzie chętnych nabywców i wielu znajdzie się takich, co znaczną część wartości domu wpłacą miastu odrazu, a w każdym razie zwrócą gotówkowy wydatek miasta, przyjmując resztę szacunku na hipotekę.

W ciasnych ramach artykułu trudno wyłuszczać cały program przedsięwzięcia, jaki jest możliwy do wykonania przy odrobinie dobrej woli i przedsiębiorczości.

M. C.

Łuck, d. 31-III 1922.

Z uwagi na wielką doniosłość problemu zaradzenia brakowi mieszkań do opinji p. M. C. podajemy informację, jaką świeżo przyniosły dzienniki, że min. pracy i opieki społecznej, mając na uwadze, iż w dobie obecnej wznowienie ruchu budowlanego przez pojedyńcze osoby prywatne jest małoprawdopodobne ze względu na wysokie koszty, oraz że jedynie zrzeszenia, oparte na samopomocy, są zdolne podjąć się tego zadania, wreszcie, że zastój budowlany, o ile potrwa długo, może spowodować krytyczne warunki mieszkaniowe, zachęca pracujących bądź umysłowo, bądź też fizycznie do zrzeszenia się w kooperatywy mieszkaniowe, zapewniając wszelkie, najdalej idące, poparcie usiłowań przy zabieganiu o otrzymanie terenów, pożyczek, gwarancji prawnych i możliwych ulg ze strony władz państwowych i komunalnych.

Radzi byśmy byli bardzo, gdyby tak głos p. M. C., jak informacja przez nas przytoczona, wzbudziły zainteresowanie wśród mieszkańców Łucka i innych miast Wołynia i wywołały odpowiednią inicjatywę i dążenia, dla których obecnie stwarza się korzystna konjunktura.

Redakcja.

Izby rolnicze.

Stosownie do uchwały sejmowej komisji rolnej rząd opracował projekt ustawy o izbach rolniczych, nad którym Sejm niebawem rozpocznie obrady.

Według projektu izby rolnicze są organami samorządu gospodarczego w dziedzinie rolnictwa o charakterze publiczno-prawnym i przymusowym. Zadaniem izb rolniczych ma być: 1) urzędowe reprezentowanie i obrona interesów rolnictwa, 2) wykonywanie samorządu rolniczego w zakresie wszechstronnego popierania rozwoju rolnictwa i wykonywanie czynnoś-

---

o radości, kilka słów, skreślonych jej ręką... Rozumiecie, jej ręką!..

„Dziękuję za piękny liścik i pamięć. Czekam jutro wieczorem napewno“...

Zaś na dole parę drobnych liter, związanych w najpiękniejszy poemat: Marja.

* * *

Życie w złośliwości swojej, podobnie jak kobieta piękna w kaprysach, jest nieobliczalne. Miałem tego doświadczyć niebawem... Jeszcze mi nie przebrzmiały nadzieją kuszące echa kilku słów pani Marji, a myśli wszystkie nie zamieniły się w tęsknotę oczekiwania, gdy nagle, niespodziewanie wpadł w radość moją cichą, niby zgrzyt dysonansowy, nad wszelki wyraz przykry, rozkaz natychmiastowego odwrotu dla całej kompanji. Cudowny gmach rojeń zachwiał się i groził katastrofą...

Myśli osuwały się powoli w głąb...

W pół drogi zatrzymał je nowy rozkaz: oto na skutek zarządzeń odwrotowych pluton mojego przyjaciela pozostawał jako oddział osłaniający ruch wsteczny kompanji, zaś mnie przypadło w udziale regulowanie i likwidowanie mocno podówczas splątanej gospodarki finansowej w zastępstwie nieobecnego podoficera rachunkowego. Mieliśmy obydwaj pozostać w wiosce jeszcze całą dobę.

O radości, w szarym objawiona smutku...

Był to dzień Sylwestrowy. Wczesnym rankiem, długą wyciągniętą kolumną pomaszerowała kompanja w góry, pozostawiając nas, jako jedynych przedstawicieli swoich. Był to uśmiech kapryśnej fortuny, kaprys niewątpliwie słodki, za który byliśmy niewypowiedzianie wdzięczni, ani przeczuwając w prostocie żołnierskiej, ile złośliwości w tę pozorną łaskę wtrąciło życie.

Ale nie wyprzedzajmy faktów.

Cały dzień zajęło mi likwidowanie spraw kompanijnych i wysłuchiwanie niekończących się skarg i zażaleń. Przyjaciel w tym czasie badał sytuację, ustawiał placówki, wyrzucał daleko wedety i czujne podsłuchy, zaś czynił to z mądrą przezornością, aby czuwający nieprzyjaciel nie zgotował nam w dniu tym ostatnim jakowej siurpryzy.

Późnym wieczorem wpadł zadyszany do oberży, w której urzędowałem, i zawołał:

ci, powierzonych izbom rolniczym przez poszczególne ustawy, oraz oparte na ustawach rozporządzenia. Do szczególnych zadań izb rolniczych należeć ma popieranie organizacji rolniczych dobrowolnych, które istnieć i powstawać mogą niezależnie od przymusowej organizacji rolniczej. Organizacje te podlegają kontroli izb rolniczych jedynie w wypadkach otrzymywania subwencji od izb, oraz w wypadkach powierzania im agend, należących do zakresu działania samej izby, w granicach wykonywania tych agend. Terenem działania izby jest w zasadzie obszar jednego województwa.

Izbę rolniczą powołuje do życia minister rolnictwa wskutek inicjatywy miejscowych organizacji rolniczych lub z inicjatywy własnej, zatwierdzając, względnie wydając dla każdej izby statut.

Dalej projekt określa, jakie są organa izb rolniczych (walne zebranie członków, zarząd i prezes), skład walnych zebrań (36—40 członków wybranych za pomocą—głosowania tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego, członków kooptowanych w ilości 10—20% ilości członków z wyboru z pośród osób posiadających wyższe wykształcenie i członków delegowanych przez miejscowe organizacje rolnicze, powołane do tego przez ministra), oraz sposób wyboru do izb. Czynne więc prawo wyboru— według projektu — przysługuje właścicielom, dzierżawcom lub użytkowcom warsztatów rolnych, którzy ukończyli 21 lat życia, podzielonym na cztery grupy według wielkości posiadanych gospodarstw. (I gr. 1—3 ha wzgl. 4—7 ha, II: 7—25 ha wzgl. na kresach do 45 ha, III: 25 wzgl. 45 ha—180 ha i IV ponad 180 ha). Każda grupa wybiera członków izby w ilości proporcjonalnej do ilości ziemi, należącej do gospodarstw zaliczonych do tej grupy.

Walne zebranie członków wybiera prezesa oraz zarząd izby, a wybór ten ulega zatwierdzeniu ministra rolnictwa. W razie zaś dwukrotnego niezatwierdzenia kandydatów, wybranych przez walne zebranie, minister ma prawo zamianować prezesa i członków zarządu.

Dalsze punkty projektu wyliczają uchwały izby, wymagające zatwierdzenia ministra, oraz zawierają takie jego uprawnienia, jak prawo umieszczania w budżecie izby sum niezbędnych do wykonania przez izbę obowiązków ciążących na niej w myśl ustaw obowiązujących i prawo rozwiązania walnego zgromadzenia członków izby i zarządu, oraz mianowania prowizorycznego zarządu i prezesa do czasu ukonstytuowania się tych organów na podstawie nowych wyborów.

W końcu projekt przewiduje utworzenie centralnej izby rolniczej, jako najwyższego organu doradczego i opinjodawczego przy ministrze rolnictwa i dóbr państwowych bez charakteru zwierzchniczego nad poszczególnemi izbami.

Projekt ustawy o izbach rolniczych został zakomunikowany przez Ministerstwo Rol. i D. P. zrzeszeniom rolniczym, między innemi i Kresowemu Związkowi Ziemian i Związkowi Ziemian Wołynia. Zarząd tych instytucji już się wypowiedział o projekcie w pismie do Ministerstwa z dnia 24 marca b. r., w którem wystąpił przeciwko zasadzie przymusowości, proponując, aby izby te były powoływane do życia tylko z inicjatywy miejscowych organów samorządu lub organizacji rolniczych istniejących, oraz przeciwko narzucaniu izbom, jako instytucjam samodzielnym, osób nie wybranych, co przewiduje art. 11 projektu, nadając ministrowi rolnictwa prawo, w razie dwukrotnego niezatwierdzenia przez niego wybranych kandydatów na prezesa i członków zarządu izby, na zamianowanie władz Izby według swego uznania.

Również wystąpił zarząd związku ziemian przeciwko zasadzie bezpośredniego głosowania, którą wprowadza projekt, proponując zamiast tego głosowanie dwustopniowe, jako bardziej celowe dla instytucji o charakterze ekonomicznym, która powinna być obcą wszelkiej polityce. Wogóle zaś wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu organizacji izb rolniczych na kresach już obecnie, uważając, że skoro jeszcze kresy nie mają przedstawicielstwa do Sejmu i skoro stosunki prawne są w pełnym chaosie, a rozwój kulturalny kraju pozostawia tyle do życzenia, przymusowe wprowadzenie izb rolniczych już obecnie jest przedwczesne i winno być odłożone przynajmniej na lat 5.

— Wszystko ułożone... Wieś ubiezpieczona. Co robisz wieczorem?

— Nie mam żadnego określonego planu... rzuciłem wymijając.

— Zajdziesz chyba do doktorowej... Nawet wypada... Życzenia noworoczne...

Ah — jakże komiczny był w tej chwili mój przyjaciel... Jakże podle grał, mimo swoich aktorskich zdolności...

— Prawdopodobnie zajdę do białego dworku... zaniepokoiłem go wątpliwością decyzji.

Ujął mię za guzik od płaszcza...

— Wiesz, dobrze zrobisz, zajdź... Wypada...

I nagle, jakby rozumiejąc całą niezręczność swoją, wyrzucił szybko:

— Krótko powiem, mam do ciebie prośbę... Zależy mi na tem, aby pani Marja nie była dzisiaj u rejentowej... Rozumiesz?

— Ależ naturalnie... Możesz być pewien...

— Liczę na ciebie... Zatem pa! Odmarsz jutro o szóstej rano. Zbiórka przy moście...

Uścisnął mi rękę i wybiegł na dwór.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd prasy.

„Kurjer Polski" ogłasza wyjątek z listu otwartego p. Sawinkowa, patrjoty rosyjskiego, do Lloyd George'a. List ten ukazał się w dzienniku angielskim „Times".

Przytaczamy wiadomość tę podług Kurjera Polskiego:

List ma na celu przekonanie premjera angielskiego, że nie należy uznawać rządu sowieckiego, gdyż niema on za sobą poparcia narodu.

Z listu tego okazuje się, że p. Lloyd George rozmawiał z p. Sawinkowem osobiście i w czasie tej rozmowy p. Sawinkow oświadczył na zapytanie Lloyd George'a, że trzy warunki są niezbędne, aby mocarstwa zachodnio-europejskie mogły rozpocząć rozmowę z rządem sowieckim: 1) zniesienie czrezwyczajek we wszystkich ich postaciach jawnych i ukrytych, 2) uznanie prawa własności prywatnej w całej rozciągłości, 3) wolne wybory do sowietów.

Lloyd George jakoby miał oświadczyć, że to są warunki minimalne.

W zakończeniu swego listu p. Sawinkow pisze: Od tego, że pan uzna bolszewików, nic w Rosji nie zmieni się. Walka ludu z nimi trwać będzie. Panie premjerze! Pan zna mój bezgraniczny zachwyt dla pańskiej genjalności i dla olbrzymiej pracy, dokonanej przez pana dla pacyfikacji Europy.

Ale sprawa rosyjska — jest to kwestja osobliwa — bez współudziału narodu rosyjskiego nie rozstrzygnie pan jej. Rosja była grotem chwały wojskowej Napoleona. Byłoby bardzo smutne, gdyby stała się ona trumną pańskiej sławy politycznej" — orzeka p. Sawinkow.

* * *

Gazeta *„Wołyńskie Słowo"* z dnia 11 b. m. przytacza wiadomości o stosunku władz bolszewickich do cerkwi, które poniżej podajemy:

„Siegodnia" podaje wiadomość ze źródeł sowieckich, że Kalinin konferował z Biskupem Antonjuszem w sprawie rekwizycji kosztowności cerkiewnych i zakomunikował, że *zbolszewiczały odłam duchowieństwa może liczyć na to, że będzie zaproszony do pracy przy zbieraniu i rozchodowaniu kosztowności (!),* co się zaś tyczy tego odłamu duchowieństwa, który w stosunku do władz bolszewickich zajął stanowisko nieprzejednane, to, wedle słów Kalinina, bolszewicy zastosują do nich najsurowsze represje.

Wiosna kresowa.

Wiosna kresowa posiadała w sobie zawsze coś wyłącznie swoistego: była tu nie tylko rozkwitem ponownym życia, budzącego się z długiego zimowego snu, nie tylko cudowną czarodziejką, posiadającą tajemnicę „wiecznej młodości", ale jednocześnie jakby niejasną zapowiedzią przyszłych burz i nieszczęść. W pierwszych swych wiosennych tchnieniach, przesyconych słońcem, niosła od skrwawionych postokroć Dzikich Pól, od wiecznie niespokojnych koczowisk tatarskich, od dalekich stepów Budziaku groźne echa bitewnego szczęku i pomruk spragnionych krwi rozlewu dzikich hord. Ale choć — jakto ongiś Krzysztof Opaliński dosadnie określił: „kilkaset mil kilkaset ludzi bronić mają i obronić" — ziemianin kresowy spokojnie imał się pługa, czarną ziemię skibami siekał, ufny w tę moc niepożytą trwania, jaka w Rzeczypospolitej żywie. Imć pan Zagłoba na samej rubieży ziem polskich, w Chreptiowskiej stanicy, miodny płyn sączył i nie bez humoru rozważał możliwość nowej wojny.

Odbiegliśmy od lat tych i tych ludzi twardych, gotowych każdej chwili zamienić lemiesz na oręż rycerski, a żywot spokojny hreczkosieja na znój pochodów i szczęk bitewny. Wiosna, czarodziejka cudowna, posiadająca tajemnicę „wiecznej młodości", pozostała ciągle ta sama. Jak ongiś, tak i dziś wraz z pierwszem tchnieniem wiosennem idą ku Polsce groźne echa od Wschodu. Czerwony straszak na dalekich rozłogach stepowych skrwawioną szablą potrząsa i grozi ku Zachodowi. I budzi się naprzekór owej wiośnie, niosącej nowe życie, ta lękliwa niepewność, tak charakterystyczna dla kresów, które, jak ongiś, znowu stają się predmurzem Europy wobec barbarzyństwa Wschodu.

Niech nò podeschną w słońcu drogi...

Czerwony straszak na dalekich rozłogach stepowych potrząsa skrwawioną szablą i grozi ku Zachodowi...

I dziś, tak jak przed wiekami, powinniśmy wzbudzić w sobie dawną ufność w niezłomną moc trwania Rzeczypospolitej i spokojnie wodzić swój lemiesz po żyznych polach Wołynia, radując się idącej wiośnie. Armja polska, która w 1920 roku zwycięsko odparła nawałę bolszewicką, po dokonanej reorganizacji, spoistością swą i męstwem daje pełną rękojmię bezpieczeństwa granic, zaś w potrzebie piersią swoją zasłoni kraj, by powiedzieć o niej można, jak ongiś pięknie wyraził się St. Lanckoroński o obronie potocznej na kresach, że „wałem kości swych zasypywała nieprzyjacielowi drogę, aby wnętrzności Rzeczypospolitej nie targał".

J. E.

Kronika życia wołyńskiego.

Wieczerza na cześć p. Wojewody Mickiewicza.

Dnia 8 kwietnia r. b. w sali klubu polskiego „Ognisko" odbyła się wieczerza wydana na cześć nowego wojewody wołyńskiego, p. Mieczysława Mickiewicza, przez Łuckie społeczeństwo. W czasie wieczerzy wygłoszono kilka przemówień. Pierwszym witał p. wojewodę p. Jan Suszyński, burmistrz Łucka, temi słowy:

„Panie wojewodo! W imieniu m. Łucka mam zaszczyt najserdeczniej powitać pana wojewodę. Powitać nie tylko jako najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej Polskiej tu na ziemi wołyńskiej, lecz również jako człowieka znającego dobrze miejscowe warunki i nasz ukochany Wołyń.

Polecając gorąco opiece pana wojewody najbliższą naszemu sercu sprawę miejską, życząc szerokiego rozwoju dla m. Łucka na polu nowego budownictwa, przemysłowem, ekonomicznem i kulturalno-oświatowem, mamy nadzieję, że pan wojewoda nie ograniczy się na biurokratycznym stosunku do nas, lecz wniesie zdrowy pełny sił żywotnych strumień życia praktycznego, i że pod opieką pana wojewody nasz stary Łuck, pełen sławnych tradycji rozwoju na zasadach prawa Magdeburskiego i licznych nadań królewskich, przerwanych 125 letnią niewolą, znów będzie mógł spokojnie wykonywać swoją twórczą pracę, Nie z punktu widzenia egoistycznego nas łuczan, chcemy świetnego rozwoju miasta. Nie, my na Łuck patrzymy jako na wojewódzkie miasto, stojące na straży interesów polskich na najdalej wysuniętej placówce wschodniej, skąd promienie kultury i oświaty polskiej muszą iść hen, hen daleko za kordon, do rodaków naszych.

Aby sprostać temu zadaniu musimy być możni i bogaci, musimy mieć dużo szkół i wyższych uczelni, dobrze rozwinięty handel i przemysł i mieć wielki Łuck. Mamy dużo do zrobienia, mamy do usunięcia dużo bolączek, lecz wierzymy, że przy wspólnej pracy z panem, panie wojewodo, wszystko pokonamy. Prosimy tylko, aby pan wojewoda jak najdłużej pozostał tu wśród nas dla dobra ogólnego Rzeczypospolitej Polskiej, rozkwitu Wołynia, a z nim i naszego grodu.

Niech żyje wojewoda wołyński p. Mieczysław Mickiewicz".

Następnie kolejno zabierali głos od społeczeństwa polskiego ks. Walery Baranowski, dr. Franciszek Miłaszewski, mecenas Henryk Sumowski i p. Maurycy Cichocki, od społeczeństwa żydowskiego p. mecenas Rothfeld i rabin Gliklich, od ukraińców p. mecenas Czerewko i od niemców pastor Klejdinst. W imieniu prasy przemawiał redaktor p. Ursyn-Zamarajew.

Na wszystkie wygłoszone mowy i toasty w dłuższem prze-

mówieniu odpowiedział p. wojewoda Mieczysław Mickiewicz, zaznaczając, że te wszystkie dezyderaty, które mówcy wypowiedzieli, znajdą w nim obrońcę o tyle, o ile zgadzać się będą z interesem Państwa.

Wieczerza miała charakter bardzo serdeczny i przeciągnęła się daleko za północ.

Echa aresztowań wśród monarchistów rosyjskich w Warszawie.

W związku z wykryciem spisku monarchistów rosyjskich w Warszawie, zmierzającego do przekroczenia uzbrojonych grup byłych wojskowych przez granicę wschodnią w celu wywołania przeciwbolszewickiego powstania, co mogłoby doprowadzić do wojny bolszewicko-polskiej, zostały na obszarze województwa wołyńskiego dokonane liczne aresztowania wśród byłych wojskowych armji Kołczaka, Denikina, Wrangla, Bałachowicza i Petlury.

Z pośród aresztowanych w pierwszej chwili byłych wojskowych rosyjskich niektórych następnie wypuszczono po przedstawieniu odpowiednich dowodów uniewinniających lub zaręczeń miejscowych obywateli polaków. Aresztowani mają być, podobno, w najbliższym czasie wysłani do województw środkowych lub zachodnich na stały pobyt, po za pas graniczny.

Harcerstwo w Łucku.

Dnia 2 b. m. odbyło się w sali rekreacyjnej gimn. państw. doroczne walne zebranie członków „Koła przyjaciół harcerstwa". Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa, koła d-ra F. Miłaszewskiego, obrano przewodniczącym zebrania pułk. Teleżyńskiego, który zaprosił do stołu prezydjalnego ks. szambelana J. Zwolińskiego i dyr. gimn. p. A. Ostromęckiego, a na sekretarkę p. Janinę Miłaszewską.

Po kolei przemawiali: d-r Miłaszewski, kreśląc rozwój harcerstwa i jego doniosłe znaczenie wychowawcze, p. Stan. Piotrowski, składając, jako skarbnik, sprawozdanie kasowe, p. K. Studzińska z ramienia komisji rewizyjnej, oraz hufcowy, p. Staniszewski, informując zebranych o pracy hufca łuckiego, jego liczebności, rozwoju bibljoteki harcerskiej i o zamierzonej dalszej pracy.

Następnie do zarządu w celu jego uzupełnienia wybrano: ks. szamb. J. Zwolińskiego, p. J. Teleżyńską i p. J. Kuczyka, poczem prezes zawiadomił zebranych o hojnym dárze ks. biskupa Jgnacego Dubowskiego, który na cele harcerstwa ofiarował 100.000 Mkp. Zebranie jednomyślnie uchwaliło prosić ks. biskupa o przyjęcie tytułu honorowego prezesa koła.

Wreszcie przewodniczący, zamykając posiedzenie, zwrócił się do rodziców młodzieży harcerskiej z apelem o większe zainteresowanie się i czynne popieranie harcerstwa.

Z życia politycznego.

W d. 7 b. m. odbył się w sali Domu Ludowego wieczór dyskusyjny na temat „Sprawa Ukraińska" w związku z poprzednimi referatami pp. Pajdowskiego i I. Ostromęckiego.

Dyskusja potoczyła się zgodnie uznaniem, że stosunek państwa polskiego do obywateli narodowości ukraińskiej powinien się ugruntować na podstawie jaknajszerszej tolerancji i równouprawnienia obywatelskiego. W związku z tem pożądaną jest decentralizacja władz państwowych, szerokie samorządy z uwzględnieniem warunków bezpieczeństwa państwowego, szkolnictwo oparte na zdrowych zasadach uznania za język wykładowy języka rodzinnego dzieci, z uwzględnieniem nauki jezyka polskiego, począwszy od starszych oddziałów, dostępność urzędów dla wszystkich lojalnych obywateli, dopuszczenie w urzędach I-ej instancji równorzędności języka ukraińskiego, oraz obowiązkowa znajomość tegoż przez tych urzędników, którzy mają bezpośrednią styczność z interesantami.

Wogóle w dyskusji zaznaczyło się wielkie zrozumienie sprawy, polegającej na tem, aby nieskrępowani w swoim rozwoju narodowym obywatele, korzystając nie „de jure", lecz „de facto" z praw obywatelskich, mogli stać się lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej, w której byłoby im dobrze i swojsko.

W sprawie stosunku państwa polskiego do narodu ukraińskiego i do sprawy jego niepodległości zebranie zajęło stanowisko wielkiej życzliwości i uznało, że polityka polska winna dążyć do takiego załatwienia tej sprawy, aby jej realizacja wypadła nie przeciw interesom Polski, lecz w zgodzie z nimi.

W dyskusji brali udział pp. Ziemęcki, Kapuściński, Waligórski, Ursyn-Zamarajew.

Odczyt d-ra I. Polaka.

W d. 9 b. m., stosownie do zapowiedzi, D-r I. Polak z Warszawy wygłosił referat „O Lidze Narodów".

Szanowny referent, jako jeden z najdawniejszych w Polsce pionierów idei pokojowego rozstrzygania sporów między narodami i państwami, w krótkim rysie historycznym zapoznał słuchaczów z rozwojem tej idei w Europie i w Polsce, następnie wyjaśnił znaczenie Ligi Narodów w fazie obecnej i jej przyszłość w charakterze wielkiego trybunalu międzynarodowego.

Przeszedłszy następnie do sprawy stosunku państwowości polskiej do obywateli Wołynia, prelegent wypowiedział się za takim systemem rządzenia, który w rezultacie przyniósłby Polsce zadowolenie i przywiązanie do państwowości polskiej wszystkich miejscowych obywateli. Z powyższych względów prelegent uważa za pożyteczną i celową działalność bezpartyjną i łagodzącą wszelkie przeciwieństwa.

Zebranie w imieniu Łuckiego Koła T-wa „Zjednoczenie Wołyńskie" zagaił D-r F. Miłaszewski, podziękował prelegentowi p. K. Waligórski.

Dyskusji referat nie wywołał.

Wołyńskie „Towarzystwo Hygieniczne".

W dniu 10 b. m. zawiązane zostało w Łucku Towarzystwo Hygieniczne, obejmujące swoją działalnością cały obszar Województwa Wołyńskiego. Zapoczątkowanie Towarzystwa nastąpiło z inicjatywy Łuckiego Towarzystwa Lekarskiego przy współudziale specjalnie zaproszonego do Łucka Prezesa Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, Doktora J. Polaka.

Na specjalnie poświęconem temu celowi posiedzeniu miejscowego Towarzystwa Lekarskiego w „Ognisku" z udziałem zaproszonych gości, Dr. J. Polak dał krótki zarys historji „starej jak świat" nauki o zdrowiu i nawołał miejscowe społeczeństwo do utworzenia na Wołyniu tak doniosłej instytucji cywilizacyjnej.

W imieniu Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego Dr. J. Polak przyrzekł nowej instytucji pomoc zawodową i wszel-

kie wskazówki techniczne. Środki materjalne instytucja zdobywać musi własnym wysiłkiem, gdyż Warszawskie Towarzystwo Hygieniczne znaczniejszymi środkami nie rozporządza.

Dr. Wojnicz w gorących słowach zwrócił się z apelem do całego społeczństwa Wołyńskiego o poparcie usiłowań nowo powstającego Towarzystwa w kierunku uzdrowotnienia Wołynia, w szczególności Łucka, i podniósł pilną potrzebę otworzenia w okolicach Łucka sanatorjum dla chorych na płuca, których w Łucku jest dużo.

Celem przyspieszenia pracy praktycznej, zebranie uznało się za organizacyjne i wybrało zarząd tymczasowy, w skład którego weszli: Dr. Radwański, Dr. Pietkiewicz, Dr. Wojnicz, panie: H. Godlewska i A. Lipińska i panowie: J. Suszyński, A. Sioma i inżynier Fedorowicz, a z innych miast Wołynia: Dr. Pasławski z Ostroga i Dr. Weselski z Kowla.

Losy nowopowstałego Towarzystwa w znacznej mierze zależeć będą od poparcia społeczeństwa, które, mamy nadzieję, poprze szlachetne usiłowania co do podniesienia strasznego stanu hygienicznego miast Wołynia.

Zrzeszenie Związków plantatorów buraka cukrowego.

W d. 28 marca b. r. odbyło się w Warszawie, w gmachu Związku Ziemian przy ul. Kopernika Nr. 30, posiedzenie delegatów Związków plantatorów buraka cukrowego, które powzięło następujące uchwały:

I. Po wysłuchaniu sprawozdań delegatów poszczególnych związków plantatorów, zebranie stwierdziło, że tegoroczne pertraktacje z cukrowniami zakończyły się dla zrzeszonych naogół pomyślnie. Nieprzejednane pierwotne stanowisko przedstawicieli cukrownictwa uległo zmianie, i zmiana ta znalazła wyraz w korzystniejszych, niż pierwotnie nam ofiarowane, warunkach. Wyniki te należy odnieść na karb organizacji zrzeszonych. Podkreśla się z całą stanowczością, że równouprawnienie w stosunku do przemysłu cukrowniczego osiągną plantatorzy wówczas, gdy wszyscy zrozumieją doniosłość organizacji i płynące stąd korzyści zarówno moralnej, jak i materjalnej natury.

II. Zebranie postanowiło przystąpić do jaknajśpieszniejszej legalizacji związków lokalnych i scentralizować takowe w „Zrzeszeniu Związków Plantatorów Buraka Cukrowego“ w Warszawie. Odpowiednie kroki wdrożono. Związkom lokalnym zaleca się natychmiastowe załatwienie potrzebnych formalności w odnośnych województwach (patrz załącznik Nr. 1) z tem, żeby statuty związków zalegalizowanych mogły być złożone w centrali w Warszawie najdalej do dnia 1 czerwca 1922 roku. Jednocześnie należy nadesłać imienne listy zrzeszonych oraz szczegółowy wykaz plantacji roku 1922-go.

III. Do czasu zalegalizowania „Zrzeszenia Związków“ w Warszanie urzęduje dotychczasowy zarząd.

IV. Termin zwołania następnego ogólnego zebrania delegatów zostanie zakomunikowany zarządom związków lokalnych w ostatnich dniach maja r. b.

Związki plantatorów, wchodzące do zrzeszenia, obejmują cały obszar Rzeczypospolitej, prócz Wielkopolski, mogą więc powstawać we wszystkich dzielnicach, prócz Wielkopolski, a tem samem i na Wołyniu. Związki takie powinny być organizowane przy związku ziemian.

Ponieważ wszystkie cukrownie Wołynia należą lub będą należały do związków cukrowni w Warszawie, jest przeto rzeczą wskazaną, aby związek plantatorów buraka cukrowego na Wołyniu uformował się przy Biurze Centralnem Związku Ziemian Wołynia i wszedł w osobie swoich delegatów do zrzeszenia związków w Warszawie.

Zarząd Ostrogskiego Oddziału Związku Ziemian zainicjował sprawę organizacji plantatorów buraka cukrowego na Wołyniu i otrzymał wyjaśnienia od sekcji plantatorów buraków Związku Ziemian w Warszawie wyżej wymienionej treści.

Jednocześnie Biuro Centralne Związku Ziemian Wołynia otrzymało od tejże sekcji zaproszenie do zorganizowania lokalnych związków plantatorów buraka cukrowego na Wołyniu na podstawie statutu takichże związków istniejących w b. Kongresówce i w Małopolsce.

Sprawa ta będzie przedmiotem narad zjazdu delegatów oddziałów Związku Ziemian Wołynia w dniu 27 kwietnia b. r.

Z sądu pokoju w Ołyce.

Rozpatrywano tu ciekawą sprawę administracji majątku „Ostrożec“ przeciw porucznikowi kolumny roboczej p. Szemiotowi, o wyrąb dębów II-go gatunku, t. j. wartości budulcowo-eksportowej, zamiast dębów grubości przepisanej przez odnośne przepisy o pomocy na odbudowę. Porucznik Szemiot utrzymywał w sądzie, że mierzył drzewo w cienkim końcu, od wierzchołka, już naturalnie po zrąbaniu danej sztuki; administracja utrzymywała, że grubość drzewa liczy się zawsze na wysokości piersi dorosłego człowieka.

Ponieważ w przepisach niema wskazówek, jak należy mierzyć grubość drzewa, sąd zdecydował uciec się do orzeczenia ekspertów.

W tymże dniu była rozpatrywana sprawa przeciw włościanom kilku kolonji, którzy odmówili podwód na zwózkę drzewa opałowego dla urzędów w Łucku. Sołtysa, który pod przysięgą zeznał, że oskarżeni nie wyjeżdżali do lasu, pobito zaraz przed sądem bardzo dotkliwie.

Oskarżeni zachowywali się tak hardo i niesfornie, że paru z nich sędzia musiał skazać na grzywny za nieposłuszeństwo wobec sądu.

Dzierżawa majątków państwowych w pow. Krzemienieckim.

W d. 11 kwietnia odbyła się w starostwie krzemienieckiem licytacja na oddanie w dzierżawę na okres roczny licznych majątków, przejętych na własność państwa pod osadnictwo wojskowe na zasadzie ustawy z d. 17-XII 1920 r.

Licytacja rozpoczęła się od ceny dzierżawnej, wynoszącej ekwiwalent wartości 10 pudów żyta z dziesięciny. Oddano parę przedmiotów w dzierżawę po cenie równej wartości $16\frac{1}{2}$ pudów żyta z dziesięciny.

Do licytacji stają częściowo miejscowi zawodowi rolnicy (dzierżawcy, rządcy, ekonomi), częściowo włościanie, którym łatwiej zdobyć się na zapłatę prowizorycznie obliczonej połowy czynszu dzierżawnego przy licytacji.

Z licytacji powyższej wynika, że *dzierżawcy gruntów państwowych mogą płacić tenutę taką, jaką da się osiągnąć, t. j. odpowiadającą rzeczywistości.* Dzierżawcy natomiast gruntów prywatnych podług rozporządzenia Rady Ministrów z d. 23 lutego b. r. mają płacić

właścicielom *aż 50 lub 70 marek z dziesięciny*, a była służba folwarczna i osiedleńcy wojenni, którzy nie tylko użytkują z gruntów, lecz i z mieszkań dworskich, mają—podług ustawy z d. 27 stycznia b. r. — płacić, *broń Boże nie więcej, niż 100 kg. żyta z dziesięciny, czyli 6 pudów*.

Takie to *„dwie miary"* obowiązują na obszarze jednego województwa.

W miarę możności.

Dowiadujemy się z urzędu wojewódzkiego, że rząd przyznał wdowie po ś. p. K. Bruszewskim, b. urzędniku urzędu wojewódzkiego, zmarłym na tyfus plamisty, P. Marji Bruszewskiej, umorzenie długu (zaliczki zwrotnej), zaciągniętego przez nieboszczyka, wypłatę zapomogi w wysokości 140.000 mk. na pokrycie kosztów leczenia i pogrzebu, wypłatę t. zw. pozgonnego w wysokości z górą 150.000 mk. i stałe zaopatrzenie (emeryturę).

Wiadomość ta wskazuje, że rząd nasz zdaje sobie sprawę z niezwykle trudnych warunków, w jakich znajdują się urzędnicy i, mimo kłopotów finansowych, spieszy z pomocąw wypadkach zasługujących na to.

Święcone dla żołnierza.

Zainicjowana przez naszą Redakcję zbiórka na cel powyższy znalazła, jak spodziewaliśmy się, gorliwe poparcie Koła Polek, które w dniu 9 b. m. zorganizowało zbiórkę po lokalach publicznych.

Jak się dowiadujemy, zbiórka wyniosła około 150 tysięcy mk., co razem ze złożoną w naszej Redakcji sumą 32 tysięcy stanowi około 190 tysięcy. Koło Polek krząta się energicznie, aby naszym zuchom uprzyjemnić Święta dowodem pamięci o nich społeczeństwa.

Notarjat w Horochowie.

W Horochowie została otwarta kancelarja Notarjusza Z. Połońskiego. Otwarcie kancelarji notarjalnej w odległym przeszło o 50 kilometrów od Łucka Horochowie ułatwi okolicznym mieszkańcom dokonywanie niezbędnych aktów i tranzakcji na miejscu.

Miła wieść.

Dnia 22 kwietnia mają zawitać do Łucka ulubieńcy lekkich scen warszawskich pp.: Karol Hanusz, piosenkarz, Zofja Pflanz, prima-balerina opery warszawskiej i doskonały melo-deklamator Henryk Szatkowski, a w charakterze akompanjatora kompozytor-akompanjator p. P. Kaganowski.

Bliższe szczegóły będą podane w anonsach.

Wyposzczona pod względem artystycznym publiczność Łucka dozna, niewątpliwie, miłej artystycznej rozrywki z dziedziny lżejszego, lecz wykwintnego repertuaru.

Sprawozdanie

z 2 przedstawień amatorskich, urządzonych w d.d. 1 i 4 kwietnia b. r. przez grono amatorów z pp. D. Rzążewską, M. Włodkową i M. Surynową. jako gospodyniami i organizatorkami na czele.

1. Przychód.

Ze sprzedaży biletów	306.100 mk.
Za programy	28.920 „
Naddatki	7.000 „
Razem	342.020 mk.

2. Rozchód.

Wynajem sal	35.000 mk.
Fryzjer	20.000 „
Usługa	7.000 „
Afisze i programy	9.200 „
Rozklejanie afiszów	2.000 „
Przewóz mebli	1.000 „
Rozbita żarówka	1.200 „
Razem	75.400 mk.
Dochód netto	266.620 „

Dochód powyższy rozdzielono pomiędzy:

1. Bursę Polsk. macierzy szkoln., która otrzymała	166.620 mk.
2. Radą opieki społecznej, która otrzymała	100.000 „
Razem	266.620 mk.

Szanownym organizatorkom i pp. amatorkom i amatorom należy się serdeczne „Bóg zapłać" za tak poważny zasiłek, jaki otrzymały nasze dwie sympatyczne instytucje.

Należy zaznaczyć, że tak znaczny dochód można było osiągnąć tylko dzięki temu, iż całą masę wydatków pp. amatorowie, a zwłaszcza p. Rzążewska, wzięła na swój koszt osobisty, nie obciążając nimi budżetu przedstawenia.

Dochody prowadzone były przez pp. Surynową, Włodkową i J. Zaścińskiego, wydatki — przez reżyserję w osobie p. Rzążewskiej.

OFIARY

Na święcone dla żołnierza w Łucku.

Złożone przez Halę i Annę Hornowskie zebrane na zabawie dziecinnej	600 m.
Sikorscy Karolowie	1.000 „
Zamizst powinszowań świątecznych od Janiny i Karola Hulewiczów	5.000 „

Na święcone dla więźniów miescowych zamiast życzeń i powinszowań świątecznych złożone na ręce ks. kapelana więziennego.

J. E. X. Biskup Dubowski	5.000 m.
Lubański	1.000 „
Ks. K.	500 „
Ks. Stanisław Cichocki	1.000 „
R. Majeranowski	100 „
J. Dubicki	100 „
F. Pruszyński	100 „
L. Pryszyński	500 „
M. H.	100 „
Juljan Wrzos	200 „
Ks. kanonik P. Tuszyński	1.000 „

Na Tow. Dobroczynności.

Od Janiny i Karola Hulewiczów	5.000 m.

Listy do redakcji.

Od wychowanek ochronki w Maciejowie otrzymaliśmy następujący list:

W imię prawdy i sprawiedliwości prosimy Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w swojem piśmie następującego sprostowania:

W „Myśli Niepodległej" (z dn. 18-III r. b.) ukazał się artykuł, który wywołał ten nasz gorący i zbiorowy protest: mianowicie artykuł o karach cieleśnych stosowanych przez siostry w Ochronce Maciejowskiej. Jest to wierutne kłamstwo, oburzające do głębi serca nasze, przywiązane gorąco do siostr wychowawczyń i wdzięczne nieskończenie za jedyny środek, używany przy kształceniu umysłów i charakterów naszych, t. j. wpływ moralny. Zrozumienie obowiązków naszych względem Boga, Ojczyzny i rodziny, zawdzięczamy przedewszystkiem temu łagodnemu, choć stanowczemu kierunkowi, a miłość nasza względem sióstr i idei przewodniej zakładu jest najlepszem zaprzeczeniem zarzutów owego zjadliwego głosu.

W końcu prostujemy informację fałszywą—gdyż siostry objęły ochronę nie przy władzy austrjackiej, ale przy władzy polskiej.

List podpisało 32 wychowanek ochronki, 23 szkoły powszechnej i 21 seminarjum nauczycielskiego.

Korespondencje.

Z Horochowa.

Odbyło się tu zgromadzenie członków kasyna przy licznym udziale miejscowej inteligencji.

Nad sprawozdaniem rocznem z działalności zarządu tegoż zawiązała się żywa dyskusja.

Ostrej krytyce poddał działalność zarządu miejscowy kierownik odbudowy inż. Zieliński, wytykając opieszałość w pracy organizacyjnej i brak poczucia obowiązku, tak, że absolutorjum ustępującemu zarządowi udzielono nieznaczną większością głosów, przy pokaźnej ilości wstrzymujących się od głosowania.

W czasie dalszych narad pod przewodnictwem inż. Zielińskiego wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli p.p. Niedźwiecki, Dziubiński, Godlewski, Różycki, Michciński, i ustalono wytyczne dalszej pracy dla nowego zarządu. Wreszcie obrady zakończył jędrnem przemówieniem inż. Zieliński, zachęcając do skoordynowania wszystkich placówek narodowych w jednem ognisku i współpracy.

Ogłoszenie.

Sędzia Pokoju I-go okręgu powiatu Ostrogskiego (m. Ostróg na Wołyniu) na zasadzie 1401 i 1682 art. U. P. C. niniejszym ogłasza, iż po zmarłym w dniu 20 lutego 1922 r. Semenie, synie Andrzeja, Stepaniuku pozostał spadek we wsi Michałkowce, gminy Sijańce powiatu Ostrogskiego.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia tego ogłoszenia zameldowali swoje prawa do pomienionego spadku pod skutkami prawa.

388—1—1. Sędzia Pokoju *Missorek.*

Skradziono dnia 10 kwietnia r. b. w pociągu następujące dokumenty: legitymacja wydana przez naczelnika IV rejonu, Starostwa Dubieńskiego, na imię Jewgrafa Dobrowolskiego, zaświadczenie wójta gminy Werba wydane na imię Marji Dobrowolskiej, pełnomocnictwo wydane adwokatowi Grossowi przez Jewgrafa Dobrowolskiego i książeczka czekowa Banku Kredytowego w Dubnie. Powyższe dokumenty należy uważać za nieważne. Za zwrócenie wspomnianych dokumentów, pod adresem: Dubno, Bank Kredytowy J. Dobrowolski, będzie wypłacone wynagrodzenie w sumie 10.000 mk.

385—1—1

Dokumenty wydane na nazwisko Barbary Brankiewicz tymczasowo zamieszkałej w Rożyszczach, proszę uważać takowe za nieważne.

Mirko Brankiewicz.

Niniejszym podajemy do wiadomości, że p. *Stefan RUDNICKI* z dniem 1 lutego b. r. przestał pracować w n/firmie i że plenipotencja wydana mu do prowadzenia Oddziału w Ostrogu została cofnięta.

380—1—1 *Zarząd Kieleckiego T-wa Przemysłu i Handlu.*

Zgubione zostało świadectwo demobilizacyjne rocznika 1902 r. wydane przez Dowództwo 24 pułku ułanów, na imię Franciszka Węgłowskiego. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 374—1—1

Zgubione zostały następujące dokumenty: 1. Dowód osobisty wydany przez wydział paszportowy Starostwa w Łucku, na imię Emanuela, syna Zygmunta-Juljana Paciejewskiego w dniu 2 sierpnia 1921 r., za Nr. 3910—3914, 2. Dokument podróży wydany przez Naczelnika Okręgu Wołyńskiego Z. C. Z. W. i Fr. Pod. w 1920 r. podczas ewakuacji Wołynia na wyjazd rodziny urzędnika Paciejewskiego i 3. Zaświadczenie lekarza weterynarji ambulatorjum w Łucku na parę koni gniadych. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

378—1—1

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 — 1919 r.) ogłasza że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

30 maja 1922 roku.

Cztery działy gruntu: 12 dz. 1200 sąż. Ignacego Balcera, 10 dz. Wojciecha Kołodziejczyka, 8 dz. 1200 sąż. Stanisława Kuczyńskiego i 16 dz. Władysława Balcera nabyte z kol. Ludmiłówka, z dóbr Trysteń pow. Łuckiego od Karola Raabe.

Nieruchomość № 1789 I — I w Łucku przy ul. Lwowskiej, powierzchni 120 sąż. kw. nabyta przez Pejsacha Wajnsztejna od Marji Cezaryny Maciejewskiej, hip. № 837.

Trzy działki gruntu przy wsi Łyszcze gm. Trościaniec pow. Łuckiego obszaru ogółem 70 dz. 1116 sąż. kw. należące do Pelagji Adamowicz z Jadwigi Tchorzewskiej na mocy działu spadku po zmarłym ich ojcu Antonim Łuszczewskim, hip. № 836.

Działka 106 sąż. kw. z nieruchomości № 1771 w Łucku przy ul. Rówieńskiej nabyta przez Jakóba Hersza Gergisa i Szlomę Kuca od Lipy Dinera, hip. № 834.

Dział gzuntu powierzchni 21 dz. 2260 sąż. kw. nabyty z dóbr przy wsi Krasne pow. Dubieńskiego przez Eljasza, Jana i Nauma Haczewskich od Józefa Flengiera, hip № 859.

1 czerwca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Równem przy ul. Dyrektorskiej № 13 na gruncie czynszowym nabyta przez Arona-Bencjona Perelmutra, Surę Perelmuter, Josia Wolfa Szterenberga i Chanę Grinfeld od Mikołaja Sawickiego, hip. № 846.

Nieruchomość w m. Łucku na Wólce powierzchni 44,5 kw. sąż. nabyta przez Szlomę Barana od Karola Rychtera, hip. № 845.

Nieruchomość w m. Krzemieńcu przy ul. Kładkowej, powierzchni około 30 sąż. kw. nabyta od Simchi Zira przez Arona Szlomę i Leję małż. Hłuzsztejn, hip. № 844.

Dział gruntu 162 dz. 2342 sąż. pod lasem z dóbr Stawki gm. Derażeńskiej pow. Rówieńskiego nabyty od Nikity Minakowa przez Abrama i Jewszyję Alpersonów, Bencjona Wajnera, Zejlika Griszpuna, Srula Arona Grinszpuna i Jownę Proczyńskiego, hip. № 843.

Dobra ziemskie Wielkie Medweże w pow. Łuckim powierzchni około 1300 dz. własność Włodzimierza Ordy i Konstancji Orda dawniej Piotra Ordy, hip. № 863.

Dobra ziemskie Stołbcy pow. Dubieńskiego powierzchni 568 dz. 66 sąż. kw. własność Ewgrafa Dobrowolskiego, hip. № 861.

Dział gruntu 3 dz. przy wsi Bobły, pow. Kowelskiego nabyty przez Jakóba Kleszczuka od Teodora Jarmoluka, hip. № 848.

Dobra ziemskie Bryków w gm. Szumsk, pow. Krzemienieckiego, powierzchni około 1200 dz. należące dawniej do Bazylego Sawickiego, obecnie do Heleny Dębińskiej-Pióro, hip. Nr. 874.

7 czerwca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Szopena powierzchni 123 sąż. kw. nabyta przez Szmarję Gasko od Apolonji Zajkowskiej z dóbr we wsi Wólka Podłucka, hip. № 865.

Działka gruntu powierzchni 380 sąż. kw. z nieruchomości w Kowlu przy ul Łuckiej, dawniej Aleksandra II, nabyta przez Sanię Duńca od Szoela Kastelana vel Kastelanskiego, hip. № 851.

Nieruchomość w m. Dubnie przy ul. Zamkowej powierzchni 1069 sąż. kw. nabyta przez Dawida i Abrahama braci Pejrel od Elżbiety hr. Szuwałów, hip. № 850.

Nieruchomość w Kowlu na piaskach z pomnikiem przy ul. Małej Legionowej położona, powierzchni 1044 sąż. kw. neleżąca dawniej do Wolfa i Hersza-Lejby Mytników, a obecnie do samego Hersza Lejby Mytnika, hip. № 852.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Rówieńskiej, powierzchni 70 sąż. kw. nabyta przez Szmula Wajnera z dóbr we wsi Wólka Podłucka od Marji Cezaryny Maciejowskiej, hip. № 866.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Twardej, powierzni 150 sąż. kw. nabyta przez Hersza Lejbę Pridnika od Marji Cezaryny Maciejowskiej z dóbr we wsi Wólka Podłucka, hip. № 864.

8 czerwca 1922 roku.

Nieruchomość w Równem przy ul. Nowo-Dyrektorskiej na gruncie czynszowym, powierzchni 270,41 sąż. kw. nabyta przez Marję Gurfinkiel od Władysława Kopało, hip. № 849.

Część dóbr ziemskich przy wsiach Buhryn i Baszyn z folwarkiem Olgopol oraz przy wsi Majków pow. Rówieńskiego dawniej Ostrogskiego nabyta od Stefana hr. Ponińskiego przez Stefana Dawidiuka — Opanasiuka, Pawła Nagorniaka i innych w działkach 41 dz. 1100 sąż., 31 dz. i 36 dz. 1100 sąż., hip. № 814.

Nieruchomość na przedmieściu miasteczka Turzyska, powiatu Kowelskiego, powierzchni 63 sąż. kw. wraz z resztkami byłego młyna wodnego, nabyta przez Wincentego i Juljannę Gnyś od Michała Kotowicza, hip. Nr. 868.

12 czerwca 1922 roku.

Działka gruntu powierzchni 169,4 sąż. kw. z nieruchomości w m. Równem przy ul. Więziennej pod № 13, nabyta przez Eugenję Bohusławską od Aleksego Dziwaka, hip. Nr. 873.

Dobra ziemskie przy wsi Policach pow. Sarneńskiego, dawniej Łuckiego, ogólnej powierzchni 615 dz. 1824 sąż., własność Heleny Jegorowej i Aleksego Kononowa, hip. Nr. 872.

Działka gruntu powierzchni 166 sąż. kw. z nieruchomości w Łucku na Wólce Podłuckiej, przy ul. Rówieńskiej nabyta przez Manusa Kipermana od Mirosławy Zajkowskiej, hip. Nr. 869.

14 czerwca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Dubnie przy ul. Starej, był. Czerneczynie, powierzchni 180 sąż. kw., nabyta przez Jana Straszewskiego od Andrzeja Szafarewicza, a przez tego ostatniego od Józefa Tyma, hip. Nr. 886.

Działka gruntu powierzchni 1 dz. 1022½ sąż. kw. z majątku w Dubnie na przedmieściu Nowe-Miasto, nabyta od Elżbiety Szuwałowej przez Aleksandra Majewskiego, hip. Nr. 879.

Dwie działki gruntu powierzchni 750 sąż. kw. z nieruchomości Elżbiety Szuwałowej w m. Dubnie na przedmieściu Nowe-Miasto położonej nabyte przez Judkę Sztejnberga, hip. Nr. 878.

Działki gruntu nabyte z dóbr przy miasteczku Maciejowie od Aleksandra Nikitina przez Szlomę Szeftela — 740,2 sąż. kw., przez Berka Łorbera 299,45 sąż. i przez Chanę Litwak 9,92 sąż. i 199,8 sąż. kw. powiat Kowelski.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

373—1—1

(—) Ignacy Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; **w tekscie:** cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*